

Kto stoi za Amber Gold?

21.03.2017.

Najlepszym serialem telewizyjnym są bez wątpienia przesłuchania świadków przez sejmową komisję ds. afery Amber Gold. Znakomita reżyseria Małgorzaty Wassermann sprawia, że kolejne odcinki tego znakomitego serialu ogląda się z narastającą przyjemnością. Ale serial ten nie tylko dostarcza satysfakcji z powodu starannie przemyślanej reżyserii, także dlatego, że jest niezwykle pouczający oraz znakomicie pobudza obywatelską wyobraźnię. Jeszcze przed rozpoczęciem serialu domyślaliśmy się intuicyjnie, że Amber Gold to przekręt z udziałem b. oficerów rozwiązanych dopiero w 2006 roku Wojskowych Służb Informacyjnych i ich konfidentów, ulokowanych po dzień dzisiejszy po sądach, prokuraturach, izbach skarbowych i w innych ważnych miejscach decyzyjnych. Żelazna dyscyplina, z jaką ochraniano oszustów jakże różnych instytucjach publiczno-państwowych (nie tylko w Gdańsku, ale i w Warszawie) pobudza wyobraźnię: czyżby był jeden ośrodek koordynujący to wielkie złodziejstwo? Serial telewizyjny utwierdza w tym przekonaniu. Zwłaszcza gdy dowiadujemy się ostatnio, że podlegająca wówczas bezpośrednio premierowi Donaldowi Tuskiemu Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego niemal od początku wiedziała, czym jest Amber Gold! Wiedziała ale nie powiedziała premierowi? (A dziad wiedział, nie powiedział?) Nader to wątpliwe. Nie mieści się w wyobraźni, zwłaszcza, że synus Donaldą pracował w tym przekręcie. Wierzymy, że ABW jednak poinformowała o tym Tuska. Tusk mógł zatem bezzwłocznie położyć kres aferze albo przejść do porządku dziennego nad informacjami ABW, co było istotnym sygnałem dla złodziei: Można! Czy Tusk miał z tego przysięgnięcia oka jakąś osobistą korzyść? Zapewne aż tak głupi nie był, by z oszustami wiązać jakieś nadzieje na materialne korzyści. Korzyści wszakże bywają nie tylko materialne. I ostatnie odcinki serialu pokazują zagadkowe powiązania Marcina P. i jego żony z miastem Kolonia w Niemczech. Jeśli przypomnimy sobie, że część oficerów WSI przewerbowała się na przełomie lat 80/90 m.in. także do BND, niemieckich służb tajnych sprawa zaczyna być interesująca, bo afera Amber Gold zaczyna wyglądać na w s p l n e przedsięwzięcie przewerbowańców z WSI i ich nowych zwierzchników z BND. A jeśli tak się rzeczy mają jakże Tusk mógł fikać przeciw ościeniowi? Tolerując to złodziejstwo niemieckich służb (mniejsza, w jakiej proporcji podzielili się ukradzioną forszą z WSI-owymi przewerbowańcami) zaskarbiał sobie wdzięczność niemieckich tajnych służb, i to było właśnie korzyścią jakże polityczną jakże Ryży Wałkoń odniósł ze swego zaniedbania czy lenistwa? Trudno oprzeć się wrażeniu, że to właśnie Tusk trzymał w ten sposób parasol ochronny nad Amber Gold, a tak naprawdę nad działalnością niemieckich służb tajnych w Polsce! Dydaktyczny walor serialu Małgorzaty Wassermann jest nie do przecenienia; także dlatego, iż pokazuje urzędników państwowych z rozmaitych ważnych instytucji świadków - którzy w tej sprawie zachowywali się albo jak idioci, albo jak współzłodziei. Serial ten zatem pobudza nas do pożądanego nieufności wobec tych urzędników i zachęca do postawienia pytania: jakie poniosą konsekwencje? Mówiący wprost: czy wylecą na pysk z państwowej roboty? Kiedy? Jak wiemy już z innych źródeł przy zakładaniu Platformy Obywatelskiej grzebał nie tylko gen. Gromosław Czempiński (któremu jakiś Turek ukradł z konta w szwajcarskim banku milion dolarów, czego ten nawet nie zauważył), ale i kapitał niemiecki. Wiadomo: czym skorupka za młodu nasiąknie tym na starość trąci. Niemieckie tajne służby, które (przy pomocy, a może i inspiracji rodzimych przewerbowańców z WSI) zmontowały oszustwo Amber Gold pod parasolem ochronnym zaniechania i milczącego przyzwolenia premiera Donaldą Tuska, którzy dla własnej korzyści politycznej i kariery nie chcieli narażać się niemieckim służbom lub chcieli się im przypodobać to całkiem dobre wyjaśnienie afery Amber Gold. 850 milionów złotych, ukradzionych w Amber Gold, to ponad 200 milionów euro! Nie dziwi, że beneficjenci złodziejstwa, agenci z BND, uwijają się teraz jak w ukropie w różnych stolicach Unii Europejskiej, lobując za ponownym wyborem Tuska. I to jest ta korzyść polityczna (acz przekładalna na wymiar finansowy w postaci gigantycznej pensji szefa Rady Europejskiej!), którą Ryży Wałkoń może uzyskać za swe cwane warcholstwo gdy był premierem - w sprawie Amber Gold. Trzeba przyznać, że przewidując zadbał o swój prywatny interes: lekceważąc aferę Amber Gold bynajmniej się nie wałkonił dobrze wiedział, co robi. Tusk dobry w hodowli - napisał niedawno jeden z niemieckich dziennikarzy. Wiele wskazuje, że nadal będzie hodowany przez niemieckich bauerów. Sz niecierpliwością oczekujemy kolejnych odcinków tego znakomitego serialu. Wprawdzie wątpię, czy na koniec otrzymamy odpowiedź na pytania: Gdzie teraz jest ten ukradziony szmal? W jakiej proporcji podzielili go między siebie BND i przewerbowańcy z WSI? Wiele kto wziął konkretnie?... ale nikt nie wie wszystkiego. To co już wiemy a czego jeszcze dowiemy się z kolejnych odcinków! - podnosi obywatelską świadomość i pobudza wyobraźnię względem dbałości o państwo polskie zgwałcone Traktatem Lizbońskim.

Â
Â Â Â Â Â Marian Miszalski